D. 5 kwietnia r. 1917.

BIULETYN 88.

TREŚĆ: Odezwa. — Uchwały wileńskie. — Rewelacye wszechniemców.

Odezwa.

Obywatele!

Po 5-ym listopada, po wielkim akcie proklamowania niepodległego państwa polskiego — mieliśmy prawo spodziewać się, że państwa centralne politykę swoją odpowiednio do tego aktu ukształtują. Nie obietnicę widzieliśmy w tym akcie, lecz zobowiązanie, które winno pociągnąć za sobą natychmiastowe konsekwencye. Dokładnie zdawaliśmy sobie z tego sprawę, że państwo polskie może się urzeczywistnić tylko stopniowo i że póki wojna trwa — okupacya w pewnym zakresie jest nieuniknioną. Ale stawialiśmy elementarne wymaganie, aby dano społeczeństwu polskiemu możność tego właśnie stopniowego budownictwa, aby zdjęto z nas niepotrzebne pęta i z interesami naszymi naszymi naprawdę się liczono.

Mijają tygodnie i miesiące w daremnem oczekiwaniu. Powstała wprawdzie Tymczasowa Rada Stanu, ale dotychczas nie dano jej żadnej władzy, dotychczas Rada Stanu o niczem stanowić nie może, nawet komunikatów do pism rozsyłać nie może bez pozwolenia komisarzy władz okupacyjnych. Władze te zatrzymały w swych rękach absolutnie wszystkie czynności i w niczem nie rozszerzyły praw społeczeństwa polskiego. Po dawnemu istnieje podział na dwie okupacye ze wszystkiemi jego rygorami, rozdzierającymi żywe ciało narodu. Po dawnemu sroży się cenzura, przypominająca najgorsze czasy cenzury moskiewskiej. Po dawnemu — a nawet w większym jeszcze stopniu — niszczy się kraj ekonomicznie, traktując go jako kraj podbity, któremu zabiera się wszystkie zasoby.

Nie będziemy się nad tem rozwodzili, doświadczenie każdego dnia przemawia tu zbyt wyraźnie.

A co się dzieje z wojskiem? Nie oddano dotychczas do rozporządzenia Rady Stanu Legionów Polskich, w którym widzieliśmy i widzimy kadry wojska polskiego. Poza wiadomością i udziałem społeczeństwa polskiego, poza wpływami Rady Stanu i jej Komisyi Wojskowej odbywają się nieskończone narady, przetargi i zatargi między Niemcami a Austro-Węgrami w tej sprawie, Austrya w dalszym ciągu usiłuje posługiwać się Legionami jako narzędziem swojej polityki — co już tyle bolesnych wywołało konfliktów. W ostatnich dniach Legionom groziła wprost katastrofa.

Austrya miała zamiar Legiony z Królestwa wycofać. Ultimatum Rady Stanu, która zagroziła rozwiązaniem się w razie spełnienia tego zamiaru — wpłynęło na cofnięcie tego zarządzenia. Jednakże dotychczas Legiony nie są państwu polskiemu oddane.

Naród polski chce walczyć o swoją niepodległość. Naród polski chce wziąć udział w wojnie przeciwko Rosyi.

Skądkolwiek pochodzi ten zastój i to zabagnienie w sprawie wojska polskiego, jak i w innych sprawach, związanych z realizacyą niepodległości — wytwarza się w ten sposób sytuacya zła i fałszywa.

Czy państwa centralne mniemają, że możliwe jest utrzymywanie narodu, któremu ogłasza się niepodległość, w stanie niewolniczym? Czy taka polityka ma służyć ich interesom?

Co do nas, nie ulegamy nastrojom i nie poddajemy się pesymizmowi. Wierzymy w naród swój i wierzymy w to, że opierając się na niezłomnej konieczności, na logice położenia międzynarodowego, które wytworzyło się wskutek zwycięstw państw centralnych nad Rosyą — doprowadzimy do ziszczenia niepodległego państwa polskiego. Od tego celu i od polityki do celu tego zastosowanej — nie odstąpimy.

Dlatego też domagamy się stopniowej, ale konsekwentnej realizacyi aktu 5 listopada, od Tymczasowej Rady Stanu czynów, a od władz okupacyjnych stworzenia warunków, umożliwiających budowanie państwa polskiego. Społeczeństwo zaś polskie wzywamy, by wytrwale broniło swych praw i nie zbaczając na manowce szło prostą i jasno drogą do niepodległości i demokracyi.

Warszawa w marcu r. 1917.

Polska Partya Socyalistyczna.

Centralny Komitet Narodowy.
Partya Niezawisłości Narodowej.
Polskie Stronnictwo Ludowe.

Uchwały wileńskie. „W dniu 12 marca 1917 r. — my, zgromadzeni na wiecu demokratycznych odłamów społeczeństwa polskiego w Wilnie, — po przeprowadzeniu dyskusyi co do przeżywanego obecnie momentu politycznego, rozumiejąc konieczność określenia przyszłego stosunku prawno-państwowego naszego kraju do powstającego państwa polskiego, — stwierdzamy:

że dzisiejsza powszechna walka państw i narodów rozbudziła i wzmogła w znacznym stopniu działanie czynników narodowych i ujawniła tendencye do tworzenia narodowych samodzielnych organizmów państwowych,

że ten sam proces dziejowy na gruncie naszego kraju, budząc uświadomienie narodowe szerokich warstw ludowych — wytworzył w polskiem społeczeństwie naturalne silne dążenie do połączenia się z tworzącem się państwem polskim, z którem był związany w dalszej i bliższej przeszłości,

że ze względu jednak na rozmaity skład narodowościowy naszego kraju oraz wobec dążeń innych jego narodów do samodzielnego ich bytu kulturalnego i politycznego — uważamy za niemożliwe i niedopuszczalne budowanie przyszłości państwowej w imię interesów i życzeń wyłącznie jednej części ludności bez uwzględnienia praw i słusznych żądań innych narodowości,

wychodząc z założeń niepodzielności Litwy i stając w obronie jej praw do własnego bytu i rozwoju odrzucamy wysuwane przez pewną część społeczeństwa polskiego domaganie się włączenie (inkorporacyi) całego naszego kraju do państwa polskiego, ujawnione między innymi w adresie do Rady Stanu.

Ujmując natomiast zagadnienie przyszłych losów naszego kraju ze stanowiska interesów, wedle naszego rozumienia, całej jego ludności, oraz tak ze względów na przełomowy okres dzisiejszy jak na przyszłą obronę praw tego kraju, a również na jego warunki gospodarczo-ekonomiczne, pomni wreszcie dawnych tradycyi stosunku Litwy do Polski: „Wolni z wolnymi — równi z równymi“,

chcemy oprzeć przyszły stosunek naszego kraju do Polski na jego samodzielności prawno-państwowej w ramach związku państwowego z Polską“.

Rewelacye wszechniemców. W ostatnich dniach na zebraniu niemieckiem w Cieszynie poseł Wolff wygłosił mowę, w której powiedział:

„Sprawa polska wogóle poszła innym torem, niż pierwotnie było zamierzone. Do Galicyi miało być przyłączone Królestwo Polskie po odcięciu Kaliskiego i Suwalszczyzny do Prus i z tego miało być utworzone coś na kształt Kroacyi i Slawonii. Epizod łucki spowodował jednak, iż kwestyę polską ujęły w swe ręce Niemcy i wtedy przyszedł do skutku akt 5 listopada, co skomplikowało sprawę“.

Niemniej ciekawych rzeczy można się było dowiedzieć z przemówienia prof. historyi uniwersytetu monachijskiego hr. du Moulin Eckert, który 20 b. m. wygłosił na zebraniu Związku wszechniemców w Hamburgu wielką mowę polityczną ta temat: „Przyszłość Niemiec i pokój niemiecki“.

„Potrzebujemy terenów dla kolonizacyi i nadszedł czas, gdy takowe otrzymać możemy. Prowincye nadbałtyckie muszą należeć do Niemiec. Jest to dobry i wielki pomysł, aby kraje nadbałtyckie, Litwę, Polską i Ukrainę odebrać Rosyi, wybijając jej w ten sposób zęby trzonowe.

Musimy zdobyć pewien monopol światowy dla naszego przemysłu. Należy więc zatrzymać zdobycze nasze na Zachodzie, Belgię i część Francyi północnej. Nie chodzi tu o tę lub inną formę przyłączenia tych krajów do Rzeszy, lecz. Belgia musi mieć nad sobą rękę naszego cesarza (wielkie oklaski). Część flamandzka narodu belgijskiego łatwo przyłączy się do nas przy należnem jej traktowaniu. Wkrótce będziemy tam mieć prowincyę, rządzoną przez namiestnika cesarskiego.

Musimy mieć również podstawę operacyjną dla floty (oklaski) i wybrzeże morskie, aby kanał stał dla nas otworem i abyśmy uniezależnili się od Anglii. Kopalnie rudy żelaznej i węgla w Belgii i Francyi północnej muszą być nasze“.

Nie przywiązujemy oczywiście wagi do tych czy innych wynurzeń polityków hakatystycznych i nie uważamy za właściwe straszyć swojego społeczeństwa okazywaniem mu żarłoczności aneksyonistów niemieckich. Z drugiej strony będąc prze-

konani o szczerości autorów aktu 5 listopada, nie mamy niestety również głębokiego przekonania o ich wszechmocy czy to w stosunkach międzynarodowych czy to we własnej ojczyźnie. Społeczeństwo polskie natomiast jest ciągle trwożone podobnymi faktami, które w dodatku aż nazbyt często fabrykuje się na poczekaniu albo wyjaskrawia w niemożliwy sposób i z jawnie złą wiarą. Skutkiem bezpośrednim tego jest ciągle zwiększający się wzajemny brak zaufania i wzrastające wzajemne rozgoryczenie.

Oczywiście nie leży w mocy czynników rządzących w państwach centralnych zamykać usta poszczególnym politykom, nawet wówczas gdy politycy ci jawnie niemal dążą do obalenia ich koncepcyi. Niech się jednak czynniki te nie dziwią, że pod wpływem coraz częściej dających się słyszeć podobnych głosów w Królestwie rozszerza się najczarniejszy i bardzo szkodliwy pesymizm. Jedynem na niego lekarstwem byłyby realne zdobycze, wypływające z rozwijania aktu 5 listopada. Niestety, jak wiemy, zdobyczy tych dotychczas nie udało się wcale osiągnąć i ciągle jeszcze wielce ten szacowny dokument jest kawałkiem papieru, na marginesach którego najrozmaitsi nasi czy obcy opozycyoniści wypisują niesłychanie swoiste komentarze. Jest mniej niż wątpliwem, czy nastroje budzone przez taki stan rzeczy mogą być dla kogokolwiek pożądane i korzystne.

Zrobiwszy jeden krok trudno długo stać w miejscu z nogą podniesioną do drugiego kroku: pod parciem okoliczności i po upływie jakiegoś czasu mimowoli trzeba będzie iść naprzód albo cofnąć się w tył. Ale w tym drugim wypadku pocóż było robić krok pierwszy.